

„Baudelaire w Przemyślu”

*Materiały z sesji zorganizowanej w ramach VII Przemyskiej Wiosny Poetyckiej  
Regionalny Ośrodek Kultury, Edukacji i Nauki w Przemyślu, 2002  
ISBN 83-89092-06-9*

## **BAUDELAIRE, MATERIALISTA PARADOKSALNY**

Pisaniem i życiem, między którymi, w zasadzie, nie widać podziału, Charles Baudelaire daje wyraz swojej niezgody na świat. Jest to bunt przeciw społecznemu usankcjonowaniu pomniejszania siebie i ograniczania wolności jednostki.

W wieku 18 lat zrywa z szykującą dla niego karierę dyplomatyczną rodziną i mieszczańskim wizerunkiem. Prowadzi niezależne życie dandysa, popada w długi, zaraża się syfilisem, który go trawi przez wiele lat, mieszka z Mulatką, upodabnia się do przyjaciół z cyganerii paryskiej, ucieka w haszysz, opium, depresję, myśli o samobójstwie, w końcu zamyka się w samotności i mizantropii.

Przez pomniejszanie siebie Baudelaire rozumie życie w tzw. duchu „religii postępu”, której nienawidzi tak jak Przyszłości.

*...Wiara w postęp jest doktryną leniów (...) Prawdziwy postęp (prawdziwy - to znaczy moralny) może dokonać się tylko w jednostce i dzięki jednostce.  
(Moje obnażone serce)<sup>1</sup>*

Nie widzi sensu jakichkolwiek zmian, bo według niego już ustalony system społeczny oraz człowiek w nim, mają wykwintny kształt i funkcjonują w ścisłej hierarchii, opierając się na tym co było. B y ł o czyli jest wiadome, jakby materialne, stąd „j e s t bardziej i wiarygodniej” niż Teraźniejszość. To co dzieje się teraz i zdarzy się potem przynosi rzeczy niepewne, więc zagrażające.

*Ona płacze, szalona ... Tak! ponieważ żyła!  
Płacze, bo jeszcze żyje, ale najobficiej  
Łzy wyciska z jej oczu i drżenie w niej budzi  
To, że jutro, niestety, znów ją czeka życie!  
Jutro, pojutrze, co dzień - tak, jak i nas, ludzi!  
(Maska z tomu Kwiaty Zła)<sup>2</sup>*

Trzeba dodać, że z wiekiem bunt Baudelaire’a to sprzeciw dość uwewnętrzniony w formie, ma więcej cech społecznej stagnacji, życia na przekór, niż posunięć na miarę rewolucyjnego

---

<sup>1</sup> tłum. Andrzej Kijowski

<sup>2</sup> tłum. Jan Opęchowski

epizodu z roku 1848, kiedy to nawołuje do podpalenia domu swojego ojczyma, generała Aupicka.

Równocześnie uprawiając poezję „do woli”, czyli symbolicznie używając nieskrępowanej wolności, paradoksalnie zaświadcza, niemal każdym wierszem, swoje dążenie do uprzedmiotowienia. Dowodzi konformizmu kiedy zadłużony godzi się na kuratelę rodzinną, czyli „wolność z ograniczoną odpowiedzialnością”.

Ta reizacja, uprzedmiotowienie siebie i tego co wokół to, na przykład, ograniczanie kreską, zamykanie: czasu - w przeszłości, poezji - w formie, rzeczywistości - w mistyfikacji, kobiety - w makijażu i stroju („linia i wabik”). Jego skrajna pasywność, jest też formą zamykania, pomniejszania, jak wszystko co radykalne.

Między egzystencjalną niezgodą na wszelkie ograniczanie z zewnątrz, a jego własnym natrętnym urealnianiem pojęć, istnieje sprzeczność, która pokazuje całą żałośnie komiczną postać jaką jest Charles Baudelaire.

Nieprzeciętny poeta, wnikliwy krytyk, nieustrudzony autor setek szkiców o sztuce, muzyce, literaturze, zastrzega sobie prawo do przeczenia samemu sobie, czym daje wyraz samoświadomości swojego komizmu lub tragizmu, a w każdym razie ambiwalentności wszelkiego osądu.

Pragnie manipulować czasem i woła jakby stał ponad nimi, niczym demiurg, prawodawca ustalający nowe warunki poznania i zasady autonomii.

*I że, bym upłótl mój mistyczny wieniec,  
Trzeba mi czasy i światy zwyciężyć!  
(Spleen: Ideal. Błogosławieństwo z tomu Kwiaty Zła)<sup>3</sup>*

Patrzy z góry, ogłasza który byt jest wart, lub nie, nadania mu istnienia. A trop tego co, według niego, dobre lub neutralne, ma w swoim „bezwzględny materializm” kierunek nihilistyczny, choć jemu samemu się wydaje, że jest „bliski najczystszy idealizm”.

*Świat się skończy. Jedyńm powodem, dla którego mógłby trwać, jest to, że już istnieje.  
(Race)<sup>4</sup>*

Paradoksalnie w świetle tych „odkryć” nie przeszkadza mu zamykać czas i siebie w skamielinie o rozpoznanych parametrach, które usiłuje określić tak precyzyjnie, żeby się dały niemal dotknąć.

*Boję się snu, jak można bać się wielkiej dziury,  
Pełnej trwóg, prowadzącej w świat nie wiedzieć który.  
Już tylko nieskończoność widzę z wszystkich okien,*

*I mój duch nawiedzany ciągłymi zawroty  
Zazdrośnie tęskni za nicości snem głębokim.  
Ach! Nigdy nie wyjść poza Liczby i Istoty!  
(Otchłań z tomu Kwiaty Zła)<sup>5</sup>*

---

<sup>3</sup> tłum. Ireneusz Kania

<sup>4</sup> tłum. Andrzej Kijowski

<sup>5</sup> tłum. Mieczysław Jastrun

To można, ba! to trzeba, przyplacić śmiertelnym potem żalości nad sobą. Ta gra z czasem, bytem, wolnością, sobą samym jako podmiotem lirycznym, podmiotem losu, swoim wierszem, to wejście w posiadanie pozoru świadomości zmateriałizowanej, a co najmniej, mającej cechy przedmiotu, jak posiadanie zapachu lub dźwięku w dłoni. To śmierć „od czasu i świata”, zblazowanie, spleen, symbol schyłku człowieka.

Baudelaire, poeta totalny, świadomie usuwa się od Teraźniejszości, odrzuca doświadczenie, które ona niesie. Zabija w sobie instynkty powszechnie uważane za ludzkie: rodzinne, przyjacielskie, stadne; trudno przecież dandyzm nazwać celebrowaniem stosunków społecznych. Choć tak naprawdę, w rzeczywistości, która jest dla Baudelaire'a mistyfikacją, chodzi mu nie o ukartowanie śmierci, a o ukartowanie życia, życia na opak, w kierunku Przeszłości, czasu a rebours.

Przez śmierć społeczną, negację życia, które Teraźniejszość, według niego bezwartościowa, pomniejsza, wchodzi w prawdziwe życie, w Przeszłość, która jest niezawodna, bo wiadomo jaka j e s t. Tylko ona może egzystencję człowieka uwznioślić, jak wieczność.

Podobnie przez „negację siebie Baudelaire przechodzi w afirmację siebie, niczym w heglowskiej dialektyce”.<sup>6</sup>

**I taki był, czyli j e s t, Baudelaire, ten paradoksalny poeta, który w narcystyczno-masochistyczno-ekstazy nad sobą, chciał się uprzedmiotowić, wejść w posiadanie siebie, jak swoją własną świadomość, po to by zawsze dla siebie b y ł.**

*Ja jestem, jak to mówią, nie przystający. Jednakże nie poniszczę tych kartek, bo chcę utrwalić sobie moją wściekłość.*

*(Race)*<sup>7</sup>

*Bom ja jest raną i bulatem  
Zniewagą i zelżonym spolem,  
Członkami i kruszącym kołem,  
Jam jest ofiarą i jej katem!*

*Upiór pierś własną ssący wrogo  
Jam jest z tych wielkich opuszczonych,  
Na śmiech wieczysty potępionych  
A którzy śmiać się już nie mogą!  
(Heautontimoroumenos z tomu Kwiaty Zła)*<sup>8</sup>

Chce b y ć jako ten boski-diabelski wiersz, symbol: powszedni, święty, przeklęty, adorowany, pogardzony, wywyższony, zbezczeszczony, wciąż jednak pozostając paradoksalnie nietkniętym, efemerycznym jak zapach. Nie dotknięty niczym innym poza palcem wiecznej pamięci, która nie umiera, tylko zastyga w podziw i odrazie nad sobą;

*O ulatnianiu się i skupianiu Ja. W tym jest wszystko...*

*(Moje obnażone serce)*<sup>9</sup>

---

<sup>6</sup> Jean-Paul Sartre *Czym jest literatura?* PIW, 1968; tłum. Janusz Lalewicz

<sup>7</sup> tłum. Andrzej Kijowski

<sup>8</sup> tłum. Adam M.-ski

<sup>9</sup> tłum. Andrzej Kijowski

pamięci o swojej skończonej materii ulotności zatrzymanej w bursztynie niedopowiedzenia  
jak piękno odrażającego owada, pamięci kiedy był jeszcze kwiatem, b y ł jednym i j e s t  
drugim równocześnie. Kiedy wciąż j e s t ... namacalnie ... czasem, zapachem, tajemnicą.

*Krystyna Lenkowska*